Cena numeru mk. 5.

№ 26. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Wtorek 22 marca 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

Plebiscyt na Górnym Śląsku.

Pierwsze wieści.

Sosnowiec, 21 marca.

Już od południa w dniu wczorajszym rozpoczął się powrót emigrantów z G. Śląska przez Sosnowiec. Oni to właśnie przynieśli nam pierwsze wieści o przebiegu dnia historycznego, stwierdzając, iż na ogół na G. Śląsku panował spokój. Wszyscy powracający byli jak najlepszej myśli co do wyniku głosowania, które według ich mniemania, nie może być inne, jak na korzyść Polski.

Liczby któreśmy zdołali zgromadzić w ciągu nocy z okręgów pogranicznych usprawiedliwiają ten optymizm emigrantów.

A oto wynik głosowania w kilkunastu miejscowościach: (Przy każdej miejscowości podajemy dwie liczby, z których pierwsza oznacza ilość głosów, oddanych za Polską, a druga — za Niemcami).

Powiat katowicki:

Nikisz	1,946	672
Giszowiec	1,109	478
Mała Dąbrówka	3,031	1,054
Szopienice	3,564	1,457
Roździeń	3,396	2,676
Bogucice	3,515	1,786
Józefowiec	3,873	3,246
Wronowiec	298	343
Załęże	4,222	4,981
Katowice	3,931	22,655
Michałkowice	1,910	1,188
Bańgów	384	90
Maciejkowice	340	467
Mysłowice	4,567	5,832

Powiat bytomski:

W. Dąbrówka	1,778	352
Brzozowice	990	189
Orzegów	2,837	1,345
Brzeziny	1,910	852

„ Królewska Huta (miasto) 10752 gł. polskich 32102 gł. niemieck.

Z innych miejscowości danych dotąd brak.

Zagrożone powiaty.

Częstochowa, 20 marca

(Przez telefon)

Godz. 11 wieczorem. Powiaty kluczborski i opolski zagrożone. Zdaje się, że niemcy osiągnęli tu znaczną większość.

Niemcy napadli na straż graniczną!

Są zabici i ranni.

Herby, 21 marca.

(Przez telefon.)

W okolicach Prazki oddziały bojówki niemieckiej przekroczyły granicę i napadły na straż pograniczną polska, która ze względu na znaczną przewagę niemców musiała się cofnąć, lecz po otrzymaniu posiłków wyparła bandytów pruskich za granicę.

W walce, która się wywiązała są zabici i ranni.

Zbrodnie bojówek niemieckich.

Herby, 21 marca.

(Przez telef.)

Z Lublińca nadeszła tu wiadomość, że bojówki niemieckie zabiły 6 polaków i kilku poraniły.

Nasi górą!

Bytom, 21 marca.

(Od wł. koresp.)

Godzina 1 w nocy. Dotychczas nadeszły tu wiadomości dokładne o przebiegu głosowania z następujących powiatów:

pow. tarnogórski 70% za Polską
„ oleski 50% „ „
„ zabrski 65900 głos. za (Polską
„ „ 52831 głos. za (Niemcami
„ gliwicki (wiejski) 65 proc. [za Polską
Gliwice miasto 8803 gł. za Pol-[ska, 38082 gł. za Niemcami
pow. bytomski (wiejski) 52955 za Polską 43556 za Niemcami
pow. katowicki (wiejski) 90 proc. za Polską
„ rybnicki 80 proc. za Polską
„ pszczyński 83% za Polską
„ Król. Huta (wiejski) 90. proc. za Polską

Z ostatniej chwili.

Opole, d. 21 marca.

(Od specjalnego wysłannika).

W wyniku dotychczas obliczonych okręgów stwierdzić należy, że, tak jak przewidywano, bezwzględna większość polska okazała się w powiatach pszczyńskim i rybnickim.

Niepewny powiat zabrski też przechylił się na stronę polską.

Wbrew przewidywaniom pesymistów, większość polska ujawniła się w powiatach gliwickim i raciborskim.

Co się zaś tyczy okręgów przemysłowych, to niemczyzna zwyciężyła tam tylko w miastach, a znalazła się w mniejszości w okręgach wiejskich.

Korespondentowi naszemu p. Korfanty oświadczył, że o ile ententa zechce trzymać się ducha traktatu wersalskiego, to okręg ten przypadnie całkowicie Polsce.

Górny Śląsk nasz!

Plebiscyt wygrany!

Sosnowiec, d. 21 marca, godz. 10 rano.

W tej chwili otrzymaliśmy dalsze wyniki głosowania, z których widać, że Niemcy na całej linji poniosły sromotną porażkę.

Należy zauważyć, iż głosowanie na G. Śląsku odbywało się gminami i że o wyniku głosowania nie decyduje ogólna ilość głosów, lecz ilość gmin, które się wypowiedzą za Polską.

Miasta większe stanowią również tylko jedną gminę, więc choć przeważa w nich znacznie żywioł niemiecki (napływowy), to jednak okoliczność ta na wynik plebiscytu wpływu żadnego nie wywrze.

Około siedemdziesiąt proc. wszystkich gmin oświadczyło się za Polską!

Sprawiedliwości więc stało się zadość!

Niech żyje Górny Śląsk na wieki złączony z Polską!

Smutna niespodzianka dla niemców.

Opole, 20 marca.

(Od wł. koresp.)

Do Opola niemcy przywieźli emigrantów w 16 automobilach. Gdy auta zatrzymały się w mieście emigranci, z których pewna ilość nie umie wcale mówić po polsku, zaczęli wznosić okrzyki na cześć Polski.

Przy pomocy bojówki kilkudz[illegible] emigrantów wywiezio[illegible] wrotem do Niemiec, poz[illegible]jąc ich za karę prawa głosowania.

W dniu bitwy o Górny Śląsk.

(Od specjalnego korespondenta „Iskry".)

Automobil drży i warczy z niecierpliwości; za chwilę ruszamy w objazd terenu plebiscytowego. Dziwnie mi na sercu w ten chmurny, niedzielny ranek... A więc dzisiaj, skoro noc zapadnie, rozstrzygnie się Twój los, stara, piastowska dzielnico!

Wzruszenie ogarnia nas wszystkich...

Dzwonią na mszę poranną w Małej Dąbrówce, i dzwon ten dostojny i poważny jest jakby gońcem skrzydlatym rzeczy, które przyjdą...

Tłumy ludzi, idących do kościoła mają w oczach wyraz skupienia i jakiejś zawziętości niezłomnej.

„Ano tak", — mówi jeden z nich: „najprzód do Pana Boga, a potym na walunek".

A niechżeż Was Bóg prowadzi do zwycięstwa! Uścisnęliśmy sobie ręce i popatrzyli wzajemnie w oczy, długo, długo...

Ścigał mię przez cały dzień ten wzrok zimny, nieubłagany, duszy śląskiej zwierciadło.

Jazda!

Po drodze do Katowic spotykamy ciężarowe samochody, z francuskimi żołnierzami w pełnym rynsztunku. Zajeżdżamy przed polski komitet plebiscytowy w Katowicach, mieszczący się w „Deutsches Haus". Gwarno i rojno w biurach komitetowych; na parterze liczna grupa naszych emigrantów, którym udziela się ostatnich informacji i wskazuje okręgi wyborcze.

Idziemy na miasto. Przed teatrem stoi szereg niemieckich samochodów ciężarowych; co kilka minut, złączone po trzy, pełne niemieckich emigrantów, jadą w różnych kierunkach.

„Nach Eichenau!" błyszczy afisz jaskrawą plamą. A równocześnie z głębi ulicy turkocząc głucho po bruku, jadą francuskie karabiny maszynowe...

Obok mnie przechodzi dwóch jegomościów, niosących skrzynkę wyborczą; mała, prostokątna, z białego, heblowanego drzewa, okuta i zamknięta na kłódkę. Na wierzchu i po bokach napis: Katowice — powiat Katowicki Nr. 25.

A więc to w waszych drewnianych wnętrzach dzisiaj...

Patrzę na zegarek: Za dwadzieścia pięć minut ósma. Za 25 minut rozpocznie się bitwa

ó Górny Śląsk, mająca trwać dwanaście godzin

Wchodzimy do jednego z biur wyborczych, mieszczących się w cukierni p. Górskiego. Komisja wyborcza, złożona z 4 polaków i 4 niemców, udziela nam uprzejmie objaśnień. Na dużym stole umieszczona urna, obok zaś niej lista głosujących. Przy drzwiach „Apo" pilnuje porządku.

W Katowicach, objaśnia interlokutor, jest 45 urn. Na każda urnę wypada maximum 1200 głosów, tak, że w ciągu tych 12 godzin każdy wyborca może spokojnie, bez ścisku i tłoku oddać swój głos.

Przy wejściu na salę wyborczą, okazuje każdy swe papiery, uprawniające go do głosowania, poczym po sprawdzeniu tychże w liście, otrzymuje wyborca dwie kartki z napisem: Deutschland—Niemcy na jednej, i Polska—Polen na drugiej, tudzież niebieską kopertę, opatrzoną pieczęcią Komisji międzykoalicyjnej. W dwóch rogach sali znajdują się improwizowane separatki ogrodzone drewnianym przepierzeniem, w których palą się świece. Tutaj wyborca, sam jeden, wkłada kartę w kopertę, a drugą jest obowiązany spalić. Wracając, oddaje kopertę przewodniczącemu, a ten składa ją do urny.

Akt wyborczy skończony.

Jedziemy zwolna dalej. Zadziwia nas spokój i ład na ulicach. Żadnych głośniejszych krzyków, ani śladu jakichkolwiek demonstracji. Widać, że jedna i druga strona przygotowuje się w skupieniu do walki. Na ulicach, słupach i parkanach mnóstwo napisów: „Głosuj za niemcami!"

Godzina ósma. Ruch zwiększa się coraz bardziej. Za miastem zwiększamy szybkość, gdyż mamy do południa objechać powiaty bytomski i katowicki.

Jedziemy po tych doskonałych szosach śląskich, wysadzanych drzewami, między którymi często spotyka się jakiegoś starucha, że go i dwóch ludzi objąć nie może. Mijamy schludne domy, osiedla, ogrody, huty i fabryki. Przewija się przed oczyma ta śląska ziemia, niby wstęga przepiękna.

I następują momenty jeden po drugim niezapomniane, wzruszające, chwytające za gardło.

Załęże. Tłumy polskie przed biurami wyborczymi. Stoją w ogonku. Ogonek ten, to najbardziej godny szacunku i miłości, z tych wszystkich wojennych.

— Niech żyje Polska! —krzyczymy z samochodu.

— Niech żyje! odpowiadają tłumy; „precz z germanami!" — krzyczy jakiś mały pieronek, machając kapelusiną.

Janów. Jak tam idzie, ludziska kochane? — Idzie, bo musi — odpowiada pieron ognisty. Widzę, jak wnoszą na salę wyborczą staruszkę, chorą, trzęsącą się.

Matko! Ano tak, tak... „Że też doczekałam się", — szlocha babisko.

Tyle, że oddała trzęsącą ręką głos i — zemdlała. Ściskam czyjeś ręce ogromne, spracowane i czuję najwidoczniej, że płaczę. Tak. Wymyślam sobie od idjotów i klnę swą ślamazarność, a łzy sobie lecą, nic nie zważając na moje wymyślne, uczone argumenty o męskiej sile i harcie...

Migają miejscowości, jak w kinematografie. Wszędzie idą odświętne gromady. Co za oczy! O Jezu! „Niech żyje Polska!" rzucamy w tłum. — Hej Panie! tu nie Mazury, ani Warmja! Widzi pan, co się dzieje? Tu są — my! mówi jakiś górnik.

W Mysłowicach sto pięć osób ciężko chorych przeniósł polski komitet do urny. Jedziemy wzdłuż granicy. Patrzę na Polskę z tej strony i myślę, że już niedługo ci, granico, pozostało do życia. Przeniesiesz się dalej na zachód...

W Szopienicach, przejeżdżając koło większego tłumu, krzyczę uradowany: Niech żyje Górny Śląsk!

Nikt mi nie odpowiedział. Tylko poszły za mną nienawistne spojrzenia.

„Panie, mówi mi towarzysz, to niemki, bo były w kapeluszach. Pierona! co ino w kapeluszach a piórach na głowie, to przeklęte germany! Nasza baba to se ta włoży chustę na łeb i szlus."

I tak w każdej miejscowości spotykaliśmy te same nieugięte twarze polskie, oczy, co przysięgły na wierność Polsce do śmierci, entuzjazm, rosnący z każdą chwilą. Wzruszenie dławi gardło.

Nim minie noc, kraino najdroższa, nim minie noc — będziesz już z nami. Bytom, Zabrze, Gliwice, Racibórz, Opole, Koźle, Pszczyna, przebyliśmy z szybkością 120 kilometrów na godzinę.

W Raciborzu czerwone napisy na chodnikach, po niemiecku: Głosuj za Niemcami! Bij polaków! Kilku żołnierzy włoskich patrzy na nie, uśmiechając się głupio. Krótki, przelotny żal. O piękna Italio! Jakże daleko jesteś w tej chwili od tego ludu piastowskiego!...

Wracamy późną nocą do Bytomia.

W komisarjacie, w sali klubowej ruch szalony. Mnóstwo dziennikarzy polskich i zagranicznych. Komisarz Korfanty otoczony zwartym tłumem braci dziennikarskiej, mówi...

Oczekujemy wszyscy z naprężeniem pierwszych wiadomości z placu boju. Nareszcie! Godzina pierwsza; ktoś wpada na salę z kartką w ręku, wskakuje na stół, i w ten zgorączkowany tłum wpadają w ową noc historyczną pierwsze cyfry:

Panowie! powiat bytomski!

Brzeziny 67 proc. polskich głosów!

Niech żyją!!

Orzegów 68 proc. Piekary 86 proc. Szarlej 72 proc.

Padają te cyfry, jak najpiękniejsze, wonne kwiaty, trzepocą jak jaskółki zwycięstwa. Ktoś najbezwstydniej płacze.

Jakiś dziennikarz duński pada mi na szyję i całuje mię.

Zwycięstwo! zwycięstwo!

Śląsk wraca do polskiej chałupy.

Sęp.

Dziecino moja!...

(Synaczkowi poświęcam)

Dziecino moja! rączki złóż,
podziękuj Bogu za ten cud —
że do Macierzy wrócił już
ten górnośląski wierny lud,
co przez sześć wieków tęsknił tak
do naszych polskich wzgórz i łąk,
jak ten więziony w klatce ptak,
kiedy się wiosna budzi wkrąg;
kiedy w powodzi złotych zórz
wraca z za morza śpiewny huf!...

— — — — — — — — — — — — — — —

Dziecino moja!...
rączki złóż,
chociaż króciutki pacierz zmów!...

— — — — — — — — — — — — — — —

„Do Ciebie, Boże, po przez łzy
rwie się podzięki szczery głos —
za te spełnione nasze sny,
za te nadzieje w lepszy los;
za to zbratanie serc i dusz,
za przywrócony ojców próg;
że się nie będzie znęcał już
nad biedną dziatwą Niemiec — wróg;
za uśmiech słonka, marzeń rój,
za zdrój ożywczych, zbawczych łask!...

— — — — — — — — — — — — — — —

„Czy słyszysz, Boże, głosik mój?!...

. . . .

— „Oto gdy przyjdzie złoty brzask,
i zazieleni świat się wkrąg,
zapłoną maki, dziki głóg —
my Ci narwiemy kwiatów z łąk,
z pagórków leśnych, z miedz i dróg,
z opłotków uszczkniem wonnych róż
i, czyniąc w duszy pierwszy ślub,
to kwiecie naszych pól i wzgórz
złożym w podzięce u Twych stóp!...

EDWARD KŁONIECKI.

Po plebiscycie.

Sosnowiec, 22 marca.

Zwycięstwo!

Pewni byliśmy, że tak będzie, a jednak, gdy stało się rzeczą wiadomą, iż zwyciężyliśmy niemców, zadrgały radością wszystkie serca, a w oczach łza zabłysła.

Ta ziemia śląska, zroszona potem i krwią polskiego robotnika, wraca oto po sześciu wiekach rozłąki na łono Macierzy, by już oddtąd żyć z nią nierozłącznie.

Ani się uczyć, ani pracować w chwili takiej żaden człowiekby nie mógł. Więc przerwano lekcje, przerwano pracę i tysiączne tłumy wyległy na ulice, by w jakikolwiek sposób uzewnętrznić to uczucie radosne, co piersi rozpiera.

Zwycięstwo!

Od samego rana syrena straży ogniowej zaczęła zwoływać strażaków. Długi, przeciągły dźwięk nie budził tym razem grozy, wiedziano bowiem, że nie klęskę, lecz wieść radosną oznajmia.

Dzielni strażacy zbiegli się z krańców miasta, przystrojeni odświętnie, poczym wsiedli na wóz i objeżdżając ulice, wznosili okrzyki na cześć G. Śląska, a tłumy tysiączne wtórowały im pełnymi piersiami.

I biegł ten okrzyk hen, aż za Brynicę, budząc lęk i grozę wśród katów pruskich, a echem wdzięcznym wpadając do serc braci-ślązaków.

———

Ozwały się dźwony kościelne i tłumy instynktowo ruszyły do świątyni Pańskiej, by złożyć hołd za cud nad Odrą. Zabrzmiał hymn „Te, Deum laudamus", niosąc na skrzydłach modły wdzięczności przed tron Opatrzności, która wejrzała na naszą nędzę i próśb naszych wysłuchać raczyła.

———

Śląsk nasz! Zwycięstwo! Nie mogło być inaczej. Czego pragną ze wszystkich sił miljony, to się stać musi.

Przyłożyliśmy wszyscy rękę do tego zwycięstwa. Ale najbardziej zasłużył się dzielny lud górnośląski, który w warunkach nie do pomyślenia, rzucił w twarz światu całemu swoje „Jestem!"

Temu ludowi cześć i chwała! Niech nam żyje i niech świeci całej Polsce przykładem wytrwałości i czynu!

(r.)

Po zawarciu pokoju.

Szczegóły podpisania traktatu

Ryga, 21 marca.

Akt podpisania traktatu pokojowego odbył się w pałacu Czarnogłowych wobec członków obu delegacji, przedstawicieli rządu łotewskiego, ciała dyplomatycznego i licznej publiczności. Nastrój podniosły. Stroje uroczyste.

Posiedzenie rozpoczęto o godz. 8 m. 25. Zagaił je przewodniczący delegacji polskiej wiceminister Dąbski, który następnie o godz. 8.55 odczytał jedną trzecią część tekstu polskiego traktatu, po nim przewodniczący delegacji rosyjskiej Joffe — odczytał dalszą jedną trzecią tekstu rosyjskiego, poseł zaś ukraiński w Moskwie Kociubiński — resztę traktatu po ukraińsku.

Po odczytaniu delegaci polscy i rosyjsko-ukraińscy zbliżali się kolejno do specjalnego stołu, na którym rozłożono tekst traktatu i kładli swe podpisy obok pieczątek lakowych z inicjałami każdego z podpisujących się. Była godz. 9 minut 30.

Traktat podpisali jako pełnomocnicy rządu Rzeczypospolitej Polskiej: Jan Dąbski, Stanisław Kauzik, Henryk Strassburger i Leon Wasilewski, oraz jako pełnomocnicy rządu Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Rad w imieniu swego rządu i z upoważnienia rządu Białoruskiej i Ukraińskiej Socjal. Rep. Rad.: Adolf Joffe, Jakub Hanecki, Emanuel Quiryng, Leonid Obolenskij, Kociubińskij, ten ostatni w zastępstwie chorego Aleksego Szumskiego.

Traktat pokojowy zawiera 33 strony. Papier jest kredowy w najlepszym gatunku.

Po podpisaniu traktatu wygłosił przemówienie okolicznościowe wiceminister Dąbski, poczym przemawiali jeszcze minister łotewski Meyerowicz, oraz p. Joffe.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę mężowi i ojcu naszemu

ś. † p.

Dr. Franciszkowi Karszowi

kolegom, którzy nie szczędząc trudów okazali tyle serca podczas choroby, przyjaciołom, którzy na swych barkach ponieśli drogie nam zwłoki do grobu i życzliwym, od których doznaliśmy tyle współczucia i pomocy w naszem nieszczęściu, ks. pastorowi, wojskowym i szkołom, składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać.

RODZINA.

Tajna klauzula dodatkowa.

Warszawa, 21 marca.

Wedle otrzymanych tu wiadomości, po uroczystym podpisaniu traktatu pokojowego podpisany został przez obie strony protokuł dodatkowy dotyczący gwarancji zapłaty 27,000,000 rubli w złocie za niezwrócone tabory kolejowe. Protokuł ten jest tajny.

Z pogłosek, które się przedostały do wiadomości, wynika, że rząd sowiecki tytułem zabezpieczenia zapłaty zobowiązuje się w ciągu 6 miesięcy od ratyfikacji traktatu, w odstępach dwumiesięcznych wydać Polsce perły, klejnoty, brylanty i drogie kamienie wartości 30,000,000 rb.

Kosztowności te będą wydane przez rząd sowiecki pod kontrolą specjalnej komisji. Będą one fotografowane i składane w Polsce jako depozyt z prawem zastawienia ich w bankach zagranicznych. W razie niezapłacenia odszkodowania w pewnym określonym terminie, Polska może te klejnoty sprzedać po poprzedniem uwiadomieniu o tym rządu rosyjskiego.

W ten sposób z tytułu rozdziału zapasu złota i odszkodowania za tabory Polska otrzymuje 60,000,000 rb. w dawnej monecie złotej.

Konferencja w sprawie żydowskiej.

Warszawa, 20 marca.

(Koresp. wł. „Iskry“.)

Wczoraj o godz. 1 ej popoł. odbyła się w ministerjum skarbu w obecności p. ministra dla spraw zagranicznych Sapiehy i p. podsekretarza stanu Wróblewskiego zwołana przez p. ministra skarbu Steczkowskiego konferencja prasowa w sprawie żydowskiej, na której p. minister Steczkowski, jako przewodniczący komitetu międzyministerjalnego do spraw żydowskich złożył następujące oświadczenie:

„Wobec tego, że prasa, a więc i opinja publiczna nie są dostatecznie poinformowane o celu, treści i biegu narad, które od dłuższego czasu odbywają się między rządem z jednej, a przedstawicielami różnych ugrupowań żydowskich z drugiej strony, uważaliśmy za stosowne zaprosić szanownych panów w celu dania im w tym kierunku objaśnień.

Punktem wyjścia owych narad była świadomość, że interes publiczny wymaga uregulowania u nas t. zw. kwestji żydowskiej, która będąc pozostałością z czasów panowania rosyjskiego, w czasie wojny światowej nabrała pewnej ostrości. W interesie publicznym leży bowiem, aby państwo na wewnątrz miało zdrowo całkowicie i bez zastrzeżeń po swojej stronie, a na zewnątrz wskutek fałszywego przedstawienia panujących u nas w tej dziedzinie stosunków nie było narażone na zarzuty, przynoszące mu szkodę moralną i materjalną.

Co do szczegółów owych narad, to idą one w kierunku — poddania rewizji obowiązujących przepisów administracyjnych, względnie ustawowych, nakładających pewne ograniczenia na ludność żydowską, względnie uszczuplających ich możność zarobkowania w stosunku do ludności chrześcijańskiej oraz w kierunku unormowania stosunków gmin wyznaniowych żydów.

Komisja międzyministerjalna otrzymać ma już dzisiaj od przedstawicieli żydowskich konkretne propozycje w tym względzie, które będą podstawą dalszych narad. Rozumie się samo przez się, że sprawa dobrze i skutecznie dla interesu publicznego tylko wówczas będzie mogła być załatwioną, jeżeli zarówno prasa, jak i społeczeństwo obu stron uzgodnią swoje stanowisko co do tego zagadnienia ze stanowiskiem rządu, a przedewszystkiem uświadomią sobie konieczność znalezienia sposobu zgodnej współżycia.“

Kalendarzyk.

22 wtorek	Dziś Katarzyny Jutro Wiktora Wsch. słońca 6 m. 2 Zachód „ 6 m. 14

KRONIKA.

Olbrzymia manifestacja. Wczoraj do Sosnowca przybyły pochody ze wszystkich okolicznych kopalni z orkiestrami i sztandarami, by wspólnie z ludnością Sosnowca zamanifestować radość z powodu zwycięstwa na Górnym Śląsku.

Olbrzymi pochód, liczący z górą 100 tysięcy osób, z setką sztandarów przy dźwiękach muzyki udał się po południu do kościoła, gdzie odśpiewano uroczyste „Te Deum“ a stąd na cmentarz na grób powstańców śląskich.

Takiej manifestacji Sosnowiec nie widział od początku swego istnienia.

Korespondent warszawski donosi nam, że wczoraj o godz. 4 po południu ludność stolicy samorzutnie zamanifestowała radość z powodu zwycięstwa plebiscytowego. W pochodzie kroczyły setki tysięcy z orkiestrami i sztandarami.

Wieści ze Śląska do ostatniej chwili nie otrzymaliśmy. Korespondent warszawski donosi nam, iż według wiadomości półurzędowej większość polska na G. Śląsku wynosi 67 proc. Urzędowego sprawozdania brak.

Uroczystość przyłączenia Górnego Śląska w Dąbrowie. Radosna wieść o zwycięstwie na G. Śląsku rozniosła się w Dąbrowie lotem błyskawicy. Już o godz. 12 w poł. tysiączne tłumy wyległy na ulice.

Nadzwyczajny dodatek „Iskry“ rozchwytano w tysiącach egzemplarzy.

Magistrat miasta Dąbrowy rozplakatował odezwę do mieszkańców, wzywającą ich do godnego uczczenia dnia i wzięcia udziału w obchodzie.

Pochód sformował się na „Placu Legjonów“ obok szkoły sztygarów.

Wzięło w nim udział duchowieństwo, korporacje, stowarzyszenia, cechy, rada miejska, wojsko, straż ogniowa, szkoły oraz niezliczone tłumy mieszkańców.

Liczny ten orszak, z chorągwiami, sztandarami, licznymi transparentami i chorągiewkami przeszedł ulicę Dąbrowską, Francuską, Sobieskiego do kościoła, gdzie odśpiewano „Te Deum“ oraz wykonano pienia religijne.

Z kościoła pochód przy dźwiękach orkiestry koszelowskiej i szkolnej, ruszył przed pomnik Kościuszki, gdzie prezydent miasta dr. Piwowar wygłosił mowę.

Z kolei wszedł na mównicę dr. E. Schönborn, który w krótkich i dobitnych słowach scharakteryzował i przypomniał ciężkie walki narodu o wolność Ojczyzny.

W drodze powrotnej pochód przeszedł ulicami Trzeciego Maja, Ulman, Staro-Dąbrowską przed magistrat, gdzie z balkonu prezydent dziękowa imieniem miasta niezmordowanemu Wojciechowi Korfantemu za jego pracę, komitetowi plebiscytowemu w Dąbrowie z prezesem p. Kondkiem, wszystkim, którzy przyczynili się do zwycięstwa oraz zebranym za wzięcie udziału w pochodzie.

Uroczystość ta była najwspanialsza i najwznioślejsza, jaką kiedykolwiek Dąbrowa widziała.

Dąbrowa zaiste wczoraj obchodziła wielkie święto...

Święto Wolności i Zjednoczenia...

Uroczyste posiedzenie rady. W niedzielę dn. 20 bm. z powodu uchwalenia konstytucji odbyło się w Będzinie uroczyste posiedzenie rady miejskiej.

W udekorowanej sali obrad zagaił posiedzenie prezes rady p. Zdzitowiecki. Następnie zdawał obszerne sprawozdanie z przebiegu prac nad konstytucją poseł dr. Weinziehr.

Przemawiał również radny Musioł.

Na wniosek prezydenta miasta p. Ryppa, uchwalono nazwać plac przed dworcem kolejowym: Placem Konstytucji 17 marca.

Od wydawnictwa. Dla uniknięcia nieporozumień czujemy się w obowiązku zawiadomić naszych czytelników, że p. Józef Oskólski nie jest administratorem „Iskry“ i nic wspólnego z naszym wydawnictwem nie ma.

Przesyłanie więc listów i przesyłek pod adresem „Iskry“ dla p. Oskólskiego opóźnia niepotrzebnie odbiór korespondencji przez tegoż.

Z rady miejskiej. Plenarne posiedzenie rady miejskiej w Będzinie odbędzie się dziś, 22 marca r. b., o godz. 6 wieczorem w lokalu magistratu z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia,

2) wybór delegacji na zjazd Związku miast,

3) dyskusja nad oświadczeniem członków komisji aprowizacyjnej.

4) Ukończenie rozpraw o wnioskach podatkowych magistratu.

Uchwały powzięte na tym posiedzeniu będą prawomocne na zasadzie 31 art. dekretu o samorz. miejskim.

Znaczna kradzież. Zamieszkały przy ul. Równej w Sosnowcu p. Franciszek Góral udał się wraz z żoną na głosowanie na G. Śląsk, a podczas ich nieobecności złodzieje zabrali z mieszkania ubranie, pościel, bieliznę, a nawet zapas żywności. Straty swe p. G. oblicza na 370 tys. marek.

Ze Związku zaw. prac. przemysłowych i handlowych.

W czwartek 17 bm. odbyło się w lokalu Związku zawodowego polskiego pracowników przemysłowych i handlowych posiedzenie delegacji, wyłonionej celem połączenia wyż rzeczonego Związku ze Związkiem zawodowym urzędników, pracujących w przemyśle polskim w Zagłębiu Krakowskim. Przewodniczył prezes Związku pracowników przemysłowych Juljusz Królikowski. Delegatami ze strony Związku pracowników przemysłowych byli: pp. Królikowski, Grabiański, Koralewski, Meżyński, Ornowski i W. L. Evert, ze strony Związku urzędników pracujących prezes Leonhard, Jan Blitek i Adam Sznajder, który prowadził protokuł posiedzenia.

Narada nosiła charakter wielce serdeczny, wynikiem zaś jej było utworzenie na wniosek W. L. Everta, sekretarza jeneralnego Związku zaw. prac. przem. i handl. komitetu porozumiewawczego celem skoordynowania ekonomicznej walki pracowników umysłowych obu Zagłębi, oraz utworzenia delegacji dla opracowania wniosków o zlaniu się obu tych silnych Związków. Zebrani z radością stwierdzili, że fakt moralnego połączenia został dokonany. Dowiedziawszy się z pism o uchwaleniu konstytucji zebrani wysłali do marszałka sejmu depeszę:

„Obradująca w Sosnowcu komisja porozumiewawcza Związku zawodowego polskiego pracowników przemysłowych i handlowych w Zagłębiu Dąbrowskim i Związku zawodowego urzędników pracujących w przemyśle polskim w Za-

Podpalaczka.

POWIEŚĆ

24.

— Siądź proszę — powtórzył ksiądz Langier.

Młoda kobieta usiadła. Juraś zbliżył się do księdza.

— Czy mogę pobawić się w ogrodzie? — zapytał — ja nie dotknę się kwiatów.

— Dobrze; — idź moje dziecko.

Chłodziec uścisnawszy matkę, odbiegł ze swym konikiem.

Brygida dodała kawę. Edmund z ołówkiem w ręku szkicował ukradkiem Joannę.

— Czujesz się pani lepiej... nieprawdaż? — zapytał proboszcz młodą kobietę.

— Och! tak.. lepiej... o wiele lepiej, dzięki łasce pańskiej... Siły odzyskałam na nowo — odpowiedziała.

— Czyż jednak o tyle, że mogłabyś iść w dalszą podróż?

Joanna zawahała się z odpowiedzią.

— Wszak Chévry nie jest celem twojej wędrówki, jak sądzę — badał ksiądz Langier.

— Nie masz zamiaru zapewne pozostać w tej wiosce?

XXVIII.

— Przeciwnie, chciałabym tu pozostać... — wyszepnęła nieśmiało.

— Jakto? — zapytał proboszcz.

— Gdym zadzwoniła dotych drzwi, złamana znużeniem i prawie umierająca, trzymając swe dziecię w objęciach, błagałam na kolanach miłosierdzia.

— Przybyłaś więc do mnie? — zapytał zdziwiony ksiądz Langier.

— Tak, księże proboszczu... wskazano mi twoje mieszkanie.

— Czegóż mogłaś żądać odemnie?

— Pomocy w wynalezieniu miejsca, służby w tej wiosce, obowiązku, jakiegokolwiekbądź, z którego mi pozwolił wyżyć i wychować dwoje moich dzieci.

— Masz więc dwoje dzieci?

— Tak, panie; dziewczynkę jedenastomiesięczną u mamki... i tego małego Jarasia.

— A gdzież jest ojciec tych dzieci.

Joanna otarła łzy, płynące jej z oczu.

— Umarł! — odpowiedziała zaledwie dosłyszanym głosem.

— A! więc pani jesteś wdową.

— Tak, panie.

— Dlaczegóż to do Chévry przyszłaś szukać roboty? — Chévry ubogą jest wioską, trudniej tu znaleźć zajęcie, niż w innej ludniejszej okolicy. Przed przybyciem tu, mieszkałaś pani, być może w mieście, gdzie miałaś jakiś obowiązek?...

— Tak, miałam!...

— Dlaczegóż go porzuciłaś?

— Pomimowolnie pozbawiono mnie miejsca tego, z przyczyny bynajmniej nie nagannego prowadzenia się mego, lecz żem nie posiadała odpowiedniego uzdolnienia. Za kilka dni miałam opuścić tę służbę. Smutna okoliczność na każałami uczynić to wcześniej.

— I podróżujesz pieszo z dzieckiem? Czyż nie posiadasz żadnych środków pieniężnych?

— Miałam sześć sous, za które kupiłam żywność dla dziecka.

— Chcąc ci wyszukać miejsce, przedstawić cię gdziekolwiek, muszę przedewszystkiem wiedzieć, kim jesteś? Czy masz przy sobie swoje legityma je papiery?

Joanna na te słowa zadrżała.

— Papiery... — wyjąkała z cicha.

— Tak; — pojmujesz, sądzę, że chcąc otrzymać miejsce w jakim domu, a będąc nieznaną w tej okolicy, potrzebujesz złożyć świadectwa, dowody. Bez tego nikt cię przyjąć nie zechce.

Młoda kobieta pobladła. Dać się poznać, było to powiedzieć: „jestem ta, która uciekła z podpalonej fabryki. Jestem kobietą, oskarżoną o zbrodnię, a gdy oskarżenie pewien postanowił mnie zgubić, usprawiedliwić się nie jestem w stanie.“

Położenie zdawało się być bez wyjścia. W którąbądź stronę zwróciłaby się nieszczęśliwa, przepaść się przed nią otwierała.

Zmieszanie Joanny nie uszło baczności księdza Langier.

— Jakże się pani nazywasz? — zapytał.

— Joanna... — odpowiedziała.

— Ależ to tylko imię, a ponieważ byłaś zamężna, nosisz zatem nazwisko swojego męża.

— Tak jest...

— Zatem to nazwiska?...

Kłamstwo i dłuższe wahanie były niepodobnemi. Poddać się było potrzeba.

— Nazywam się... Joanna Fortier — wyjąkała zcicha.

rzył ksiądz Langior — przybywasz z Alfortville?

Ofiara Jakóba Garaud, przerażona do głębi, zerwała się z miejsca.

— Ach! — zawołała — pan więc wiesz wszystko!

— Tak, nieszczęsna, wiem wszystko — wyrzekł ksiądz Langier łagodnie, biorąc ją za rękę. — Wiem, że jesteś ściganą przez policję!

— Ja... ja? — wykrzyknęła — i o cóż mnie oskarżają?

— Żeś podpaliła fabrykę i zamordowała pana Labroue...

— Ależ to fałsz!... fałsz! — zawołała silnym, stanowczym głosem, z gestem przerażenia.

— Wobec Boga, który mnie słucha w tej chwili... na szczęście i życie mego syna, którego kocham nad wszystko na świecie, przysięgam!... Jestem niewinną!

Ude z-nie siłą brzmienia głosu młodej kobiety i wyrazem jej fizognomji, proboszcz, jego siostra i Edmund zamienili z sobą spojrzenia.

(c. d. n.)

głębiu Krakowskim, w uroczystym dniu uchwalenia konstytucji odrodzonego państwa polskiego wyraża swój hołd suwerennemu sejmowi polskiemu i prosi pana, panie marszałku, o przedłożenie naczelnikowi państwa wyrazów czci.

Naczelnik państwa, komendant Piłsudski, suwerenny sejm i jego marszałek niech żyją!

Prezes inż. Bolesław Leonbard, prezes Juljusz Królikowski, wice-prezes rady miejskiej Władysław Grabiański, Wincenty Mężyński, inż. Jan Bilitek, sekretarz Adam Sznajder i Wiktor Koralewski.

Sekretarz jeneralny
Władysław Ludwik Evert".

Z teatru.

Dwa ostatnie przedstawienia przedświąteczne, które odbędą się w teatrze zimowym, są nader interesujące: dziś ukaże się zajmująca „Panna z lalką" w wykonaniu pp. Boneckiej, Godlewskiej, Puchniewskiej, Kozłowskiego, Nawrockiego, Kaczorowskiego, Zakrzewskiego, Dąbrowskiego i innych. Tańce oraz miljonówki dopełnią całości.

Dziś pięć miljonówek rozegranych będzie podczas przedstawienia „Panny z lalką". Ciągnienie odbędzie się dlatego dzisiaj, że w piątek przedstawienia nie będzie; rozlosowanych będzie pięć miljonówek: dwie pozostałe z ubiegłego piątku nie rozlosowane, oraz trzy stałe przeznaczane co tydzień. A więc poszukiwacze szczęścia mają olbrzymią sposobność, tymbardziej, że, jak zapewnia nas dyr. Czarnecki, jedna z tych miljonówek wyjdzie napewno w nadchodzącą sobotę. — (My za to ręczyć nie możemy — przyp. red).

Zmiana miejsca sprzedaży biletów. Od dnia dzisiejszego wczesna sprzedaż biletów odbywać się będzie nie, jak dotąd, w kantorze po p. Rucińskim, lecz obok w sklepie po kantorze wymiany p. Ochockiego, tuż przy składzie W-go p. Czechowskiego. Zmiana ta nastąpiła wskutek remontu sklepu, w którym odbywała się dotąd sprzedaż.

Uroczyste przedstawienie. Teatr H. Czarneckiego, łącząc się z całym narodem, daje jutro uroczyste przedstawienie, z którego dochód całkowity przeznacza na stypendjum dla ucznia górnoślązaka-polaka. Przedstawienie to jest pod protektoratem Związku florjańskiego, t. j. naszej straży ogniowej. Przedstawienie rozpoczną przemówienia prelegentów o znaczeniu tej dziejowej chwili, towarzystwo odśpiewa hymn narodowy przy akompanjamencie orkiestry teatralnej, poczym artyści odegrają piękną sztukę z powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem".

Ofiary.

W dniu imienin naczelnika państwa, grono osób w cukierni Pietrzaka złożyło mk. 1100, które wręczono zarządowi gimnazjum męskiego w Dąbrowie, dla niezamożnego ucznia na święta.

Panika na giełdzie.

Spadek cen.

Sosnowiec, 21 marca.

Od paru dni zapowiadany bliski termin podpisania pokoju zaniepokoił koła finansowe, a zwłaszcza paskarskie, obawami o poprawienie się kursu marki polskiej, co równa się spadkowi cen i na papiery wartościowe i na walory i na towary.

Wynikiem tego jest panika na giełdzie warszawskiej, która zamieniła się w istny popłoch. Kursy w ciągu dnia jednego spadły przeciętnie o 30 procent. Spodziewany jest dalszy spadek kursów.

Kurs marki polskiej poprawił się znacznie. W Sosnowcu za markę niemiecką płacono wczoraj w południe 5 mk.

Ceny na towary zwłaszcza na wyroby tkackie uległy też znacznej zniżce.

Kupno i sprzedaż nieruchomości.

Warszawa, 19 marca.

Biuro prasowe chrześc. Stow. właścicieli nieruchomości nadesłało nam zawiadomienie następujące:

Ministerjum skarbu opracowało projekt ustawy, mającej zapobiegać ukrywaniu ceny sprzedażnej za nieruchomości, i przesłało projekt ten do opinji chrześcijańskiemu Stow. właścicieli nieruchomości. Projekt przewiduje, że o każdej zamierzonej tranzakcji strony winny komunikować ministerjum skarbu i czekać przez 4 tygodnie na odpowiedź, czy skarb państwa nie nabędzie nieruchomości za cenę przez strony umówioną. Jeżeli skarb skorzysta z tego prawa, winien sprzedać nieruchomość przez publiczną licytację. Po powzięciu decyzji o nabyciu, skarb państwa ma uczynić odpowiedni wniosek w księdze hipotecznej i od tej chwili właścicielowi nieruchomości niewolno obciążać jej wierzytelnościami.

Chrześcijańskie Stow. właścicieli nieruchomości przesłało swoją opinję ministerjum, zaznaczając, że projekt ministerjum oznacza niemożność obrotu objektami nieruchomości bez zezwolenia rządu, że w dzisiejszych czasach, o wartość płynącem życiu i z dnia na dzień zmieniającej się wartości waluty, czterotygodniowy przeciąg czasu będzie unicestwiał conajmniej 90% tranzakcji, że zadeklarowana przez strony cena w ciągu tego czasu ulegać może i ulega znacznym zmianom i są przypadki, że nawet w krótszym przeciągu czasu ta sama nieruchomość podnosi się w cenie w dwójnasób i że wielokrotnie sprzedawcy zwracają 2 i 3-krotnie podwójny zadatek, wynoszący po kilkaset tysięcy marek i w końcu osiągają jeszcze nadwyżkę, że wyjęcie z pod obrotu majątku na miesięczny okres czasu może w wielu przypadkach grozić bankructwem, gdyż w większości przypadków nieruchomości są sprzedawane z konieczności, a nie dla interesu.

Zarząd chrześcijańskiego Stow. właścicieli nieruchomości wysunął projekt pozytywny, proponując zamiast koncepcji ministerjum skarbu ustalenia pewnego szacunku z mnożnej stałej (oszacowania Tow. kredytowego miejskiego ubezpieczenia od ognia, podatku itd.) i z mnożnika zmiennego (wobec fluktuacji waluty), wyznaczanego przez radę ministrów co pół roku lub nawet co kwartał.

W ten sposób uniknie się analizowania cnoty obywateli i osiągnie cel zamierzony bez zabijania życia.

Zarząd Stowarzyszenia lokatorów m. Będzina

podaje do wiadomości pp. członków, że biuro Stowarzyszenia czynne jest codziennie od godz. 6 do 8-ej wiecz. z wyjątkiem soboty.

W niedzielę ustanowiono dyżury pp. członków Zarządu przez wzgląd na pozamiejscowych członków, którzy tylko w dni niedzielne i świąteczne, mogą bez uszczerbku w zarobku, załatwiać swe interesa.

Również podaje się do wiadomości, że z dn. 1 b. m. został zaangażowany adwokat przysięgły, który dla członków Stowarzyszenia udziela bezpłatnych porad i występuje przed władzami sądowemi w sprawach związanych z Dekretem o ochronie lokatorów.

Drobne ogłoszenia

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski.

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr 4.